Chcę inspirować widzów do własnych poszukiwań

Rozmowa z Ryszardem Bugajskim, reżyserem filmu „Zaćma”

Ryszard Bugajski, fot. materiały prasowe.

Joanna Sokołowska-Gwizdka: Od lat zajmuje się Pan tematyką stalinowską i rozliczeniem tamtych czasów. Czy ma Pan szczególny powód, który Pana inspiruje, czy np. ktoś z Pana bliskich przeżył horror stalinizmu?

Ryszard Bugajski: Nie, nikt z moich bliskich nie był prześladowany w czasach stalinowskich. Ale ja chodziłem już wtedy do szkoły, gdzie próbowano nas indoktrynować na wszelkie sposoby. A w domu, wieczorami, ojciec po kryjomu słuchał polskich audycji BBC, Głosu Ameryki i Wolnej Europy. Czytałem zachodnią literaturę, którą dostarczał mi ojciec i coraz bardziej podziwiałem zachodnią kulturę

i cywilizację, a tą wschodnią, komunistyczną, która mnie otaczała, coraz bardziej pogardzałem. Mam otwartą, prawdomówną naturę, mówię głośno to, co myślę i to zaczęło przysparzać mi coraz więcej problemów. Im bardziej stawałem się krytyczny wobec władzy, tym bardziej stawałem się "czarną owcą". Narastał we mnie bunt i potępienie komunizmu. Solidne, teoretyczne podstawy do krytyki obowiązującego oficjalnie marksizmu-leninizmu dały mi studia na wydziale filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

JSG: Patrząc na Pana filmy rozumiem, że nie zgadza się Pan z „grubą kreską" i uważa Pan, że historia powinna być w taki czy inny sposób rozliczona, zanim zamknie się pewien rozdział. Czy tak jest?

RB: "Gruba kreska" to pewna polityczna technika, chwyt ułatwiający (pozornie) rządzenie w czasach przejściowych. Technika niestety bardzo krótkowzroczna, bo przyniosła ona w sumie więcej szkód w polskiej polityce i w mentalności społecznej, niż gdyby jej nie było. Gdyby jej nie było, okres transformacji, przekształcania komuny w demokrację, byłby może bardziej gwałtowny i początkowo bardziej bolesny. Ale po jakimś czasie skończyłby się i został zamknięty definitywnie. Tak jak np. w Niemczech. Tymczasem skutki "grubej kreski" w Polsce ciągną się do dzisiaj – coraz to ktoś z tych, którzy mają dostęp do dawnych archiwów, wyciąga jakąś "teczkę", szantażuje nią przeciwników politycznych, koloryzuje fakty, czy wręcz kłamie dla osiągnięcia doraźnych celów. Tadeusz Mazowiecki, gorliwy rzecznik "grubej kreski", był prawdziwym chrześcijaninem i wierzył, że zbrodniarzom należy wybaczać winy. Ja nie jestem chrześcijaninem i uważam, że zbrodnie powinny być karane – inaczej cały system sprawiedliwości zostaje postawiony na głowie.

Kadr z filmu „Zaćma” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego, fot. Jacek Drygała.

JSG: Dlaczego pierwowzorem głównej bohaterki „Zaćmy” jest Julia Brystigerowa?

RB: Jej losy od dawna mnie interesowały. Wielu zbrodniarzy stalinowskich (i hitlerowskich) do końca życia wierzyło głęboko we wszystko, co robili w młodości. Usprawiedliwiali swoje czyny, bądź spychali winę na kogoś innego. Takich, którzy przyznali się do popełnienia błędów, do zbrodni, właściwie nie ma. A przynajmniej ja nie znam takich przypadków. Zastanawiało mnie, co zachodzi w umyśle osoby dobrze wykształconej (z doktoratem z filozofii), która zmienia swoją życiową filozofię, staje się autokrytyczna, potępia swoje dawne działania, pokutuje, umartwia się. Czy to następuje w formie olśnienia, jednorazowo, czy też jest to długi, powolny proces? Czy zmiana, transformacja jest pełna, czy też pozostają jakieś wątpliwości? “Zaćma” jest próbą odpowiedzi na te pytania – jest próbą, ale NIE pełną odpowiedzią.

JSG: W filmie ważną rolę odgrywają osoby duchowne, w tym najważniejszy – prymas Stefan Wyszyński. Czy religia ma tu spełnić rolę duchowego czyśćca?

RB: Jednym z głównych zadań Julii Brystigerowej jak Dyrektora Departamentu w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego była walka z Kościołem – nie tylko katolickim – oraz przekształcenie inteligencji polskiej w stado nieszkodliwych, potulnych, służebnych partii komunistycznej baranów. Religia interesowała

Brystigerową od wczesnej młodości – tematem jej pracy doktorskiej na Uniwersytecie Lwowskim (napisanym w wieku 25 lat) była historia nuncjuszy papieskich w średniowiecznej Polsce. Gdy Brystigerowa zwraca się o duchową pomoc do prymasa Wyszyńskiego, chce w pewnym stopniu wymazać swe winy wobec Kościoła oraz wobec niego samego. Wówczas w Polsce nie było wśród kleru równych jej intelektualnie partnerów. Prócz niego nie miała z kim rozmawiać na odpowiednim poziomie. Niegdyś go potępiała, walczyła z nim, ale także podziwiała za konsekwencję, upór, odwagę. Zazdrościła mu spójnej, twardej, jak się wydawało, teoretycznej podstawy jego poglądów. Filmowa Brystigerowa odkrywa pewną niekonsekwencje Prymasa (to licencja poetica, wymyślona przeze mnie): czy Kościół chrześcijański powinien rzeczywiście potępiać zbrodniarzy takich jak ona? Przecież Kościół głosi, że należy nadstawiać drugi policzek, że należy wybaczać winy winowajcom. Prymas jest rozdarty miedzy potępieniem Brystigerowej-zbrodniarki i udzieleniem jej przebaczenia. Ich rozmowa tym samym nabiera dramatycznego wyrazu i staje się bardziej osobista.

Kadr z filmu „Zaćma” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego, fot. Jacek Drygała.

Kadr z filmu „Zaćma” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego, fot. Jacek Drygała.

JSG: **Świat, który Pan kreuje na ekranie nie jest czarno-biały, lecz zbudowany z różnych odcieni szarości. Dobro może mieć rysę, a zło może mieć psychologiczne wytłumaczenie swojego istnienia. Czy można dojrzeć granicę pomiędzy tymi przeciwstawnymi pojęciami?**

RB: Tak jak pokazuje metafora, której Pani używa – pomiędzy czernią i bielą są setki, o ile nie tysiące odcieni. Tak samo z ludzkimi charakterami – jedni są trochę bardziej moralni od innych, są ludzie na bakier z moralnością, ale istnieją też złodzieje, bandyci, mordercy. Czy są idealni, moralnie nieskazitelnie “biali” ludzie? Być może tak, ale dla filmu są na pewno mniej interesujący niż osobniki lekko skażone, przybrudzone, mające moralne dylematy. Filmy są przez to ciekawsze.

JSG: Czy Pana intencją było edukować widza czy pobudzić go do myślenia?

RB: Nikogo tym filmem nie chcę pouczać, ani narzucać komukolwiek swojej interpretacji. Chcę głównie uruchomić wyobraźnię odbiorcy, by widzowie sami zaczęli myśleć i zastanawiać się nad naturą dobra i zła. Chcę inspirować do własnych poszukiwań i przemyśleń. Film ten traktuję też jako poszukiwanie odpowiedzi na nurtujące mnie osobiście tematy – ubrane oczywiście w formę artystyczną, filmową.

JSG: Film miał premierę w listopadzie 2016 roku. Od tego czasu jest

pokazywany na wielu festiwalach w Polsce i za granicą, otrzymał też wiele nagród Jak odbiorcy zagraniczni, niewiele wiedzący o polskiej trudnej historii, odczytują ten film?

RB: „Zaćma” jest dużo lepiej przyjmowana za granicą niż w Polsce. W Polsce nie została zauważona na Festiwalu w Gdyni, nie została nawet nominowana do “Orłów”, mimo wybitnej – zdaniem moim i wielu krytyków – roli Marii Mamony. Większość komentarzy na Internecie (przeważnie anonimowe) ma polityczny podtekst: po co robić film o zbrodniarce stalinowskiej? Malo to mamy naszych Polskich bohaterów godnych upamiętnienia? Albo: znowu kolejny film o żydowskiej komunistce. Mało to mamy naszych, polskich… itd. Za granicą inteligentni widzowie doszukują się psychologicznych motywacji bohaterów bez względu na to, czy ci są Żydami, Syryjczykami, czy Szwedami. Zagraniczni widzowie odczytują ten film uniwersalnie, bez kontekstów polityczno-nacjonalistycznych. Takie dokładnie były moje intencje jako twórcy tego filmu i dlatego lepiej rozmawia mi się o nim z widzami poza Polską.

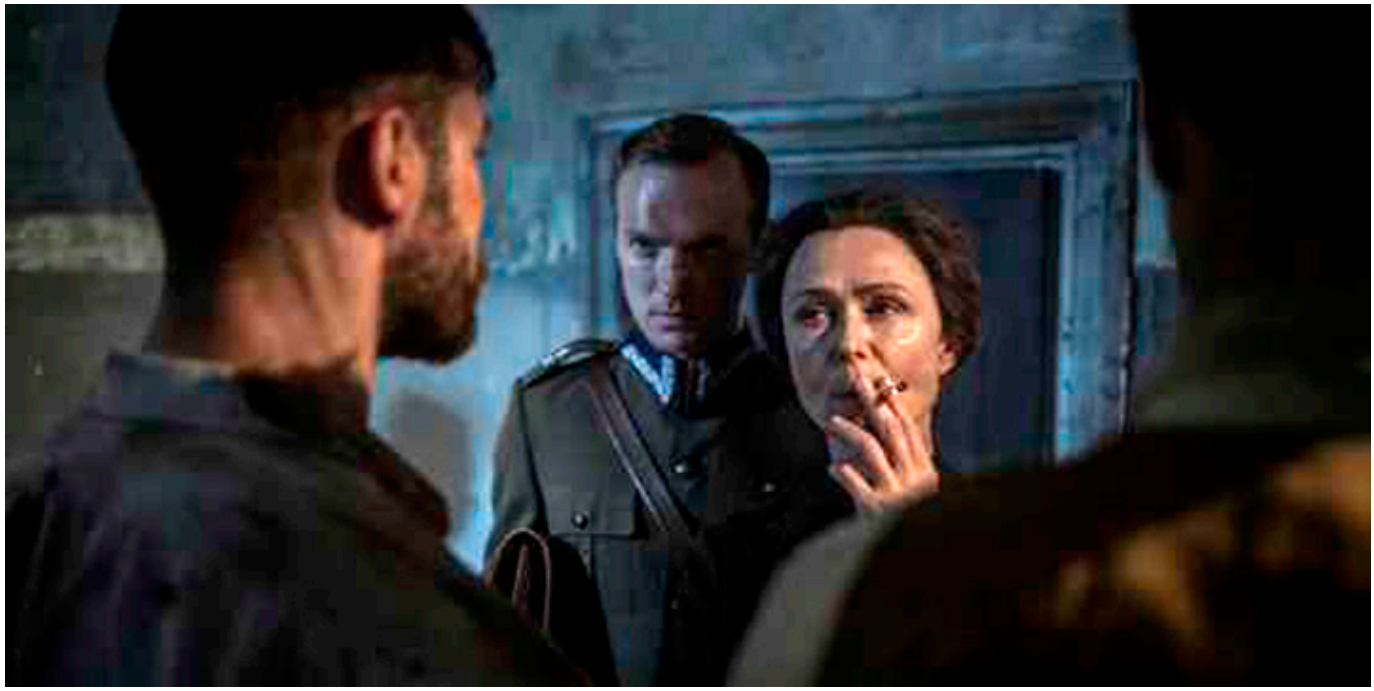

Kadr z filmu „Zaćma” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego, fot. Jacek Drygała.

Kadr z filmu „Zaćma” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego, fot. Jacek Drygała.

Film „Zaćma” będzie można zobaczyć w Teksasie w ramach Austin Polish Film Festival. Więcej informacji można znaleźć na stronie:

http://www.austinpolishfilm.com/